

ZBIGNIEW GŁĄB  
(Łódź)

## *Zbrodnia i kara – z dziejów przestępczości w małym mieście w XVII wieku (na przykładzie Lutomierska)*

### Schuld und Sühne – aus der Geschichte des Verbrechens in einer Kleinstadt im 17. Jahrhundert (auf dem Beispiel der Stadt Lutomiersk)

**Część I:** 1. Księga radziecko-wójtowska z lat 1622–1627 jako źródło do historii przestępczości w Lutomiersku; 2. Kategorie przestępstw w prawie miejskim; 3. Okoliczności popełniania zabójstw (14 spraw); 4. Przyczyny i skutki bójek (37 spraw o pobicia); 5. Sposoby słownego znieważania osób i urzędu; 6. Kradzieże profesjonalne i przypadkowe.

**Teil:** 1. Das Stadtrat- und Schulzenbuch aus den Jahren 1622–1627 als eine Quelle der Geschichte der Kriminalität in Lutomiersk; 2. Kategorien der Verbrechen nach dem Stadtrecht; 3. Umstände der Mordtaten (14 Fälle); 4. Gründe und Folgen der Schlägereien (37 Fälle der Körperverletzung); 5. Formen der mündlichen Beleidigung der Personen und des Amtes; 6. Professionelle und zufällige Diebstähle.

## 1

Lutomiersk to niewielka miejscowość położona nad Nerem w staropolskim województwie sieradzkim. Prawa miejskie uzyskała w 1274 r. M. Bogucka i H. Samsonowicz klasyfikują Lutomiersk jako miasto trzeciej kategorii (miasta małe) wystawiające dziesięciu zbrojnych<sup>1</sup>. W omawianym okresie miasto liczyło około tysiąca mieszkańców<sup>2</sup> zajmujących się rzemiosłem, ale także w dużej mierze rolnictwem. Lutomiersk przez większą część swojego miejskiego okresu (XIII–XIX w.) był miastem prywatnym. W pierwszej połowie XVII w. podzielony był między czterech właścicieli. Największe części miasta należały do Lutomierskich i Grudzińskich, mniejszą część posiadał Jakub z Remiszewic Stokowski<sup>3</sup>, niektórzy mieszczanie podlegali też jurysdykcji Stanisława Plichty – pisarza ziemskiego sochaczewskiego. W drugiej połowie XVII w. właścicielami miasta byli Grudzińscy i Stokowscy.

<sup>1</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 110. Dla porównania, najmniejsze miasta z kategorii drugiej wystawiały 12 zbrojnych (*loc. cit.*), Lutomiersk został zatem zaliczony do największych miast w swojej kategorii.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>3</sup> Dawniej Romiszowice.

Niewielkie rozmiary Lutomierska oraz stosunkowo mała liczba mieszkańców przesądzały w pewnej mierze o charakterze lokalnej społeczności. Warunki codziennego życia skupiały się głównie wokół pracy w warsztatach rzemieślniczych i na roli, ale rytm życia mieszkańców wyznaczały też okazje do wspólnych spotkań w kościele, na rynku czy gospodzie. Można przypuszczać, że w tak małej społeczności większość z nich знаła się przynajmniej z widzenia. Znaczna część była też ze sobą spokrewniona lub spowinowacona. Wspólna egzystencja nie była wolna od różnego rodzaju kłopotów. Oprócz klęsk występujących okresowo (takich jak, pożary, epidemie czy przemarsze wojsk) mieszkańcy borykali się z bardziej prozaicznymi aspektami życia, w tym także ze zjawiskiem przestępczości.

## 2

Przestępstwo jest nieodłącznie związane z funkcjonowaniem każdej społeczności. Każda społeczność posiada pewien margines osób wchodzących w konflikt z prawem lub obowiązującymi normami. Grupa ta, choć zazwyczaj niewielka, oddziałuje w pewnej mierze na ogół członków społeczności i wpływa na jej funkcjonowanie. Nie inaczej było też w przypadku miast okresu staropolskiego. Prawo karne wywiedzione z praktyki średniowiecza świadczy o wadze problemu przestępczości oraz o potrzebie zapobiegania zachowaniom negatywnym członków społeczności miejskiej.

Przestępstwo wiązało się z kwestiami prawnymi, ale w dużej mierze pozostawało też w sferze obyczajowości ówczesnych mieszczan. Dlatego też równie istotna wydaje się jego geneza (okoliczności i przebieg), jak też sam proces, którego wynikiem było zasądzenie i wykonanie kary. Takie ujęcie pozwala na całościowe ukazanie zjawiska przestępczości, z którym mieszczanin stykał się nie tylko na sali sądowej (jako strona lub świadek), ale również w sytuacjach wpływających z praktyki życia codziennego.

Niniejszy artykuł obejmuje dwa aspekty przestępczości. Pierwszy to aspekt obyczajowy mający swoje źródło w funkcjonowaniu społeczności miejskiej. Wskazane zostały tutaj okoliczności i motywy popełnianych różnego rodzaju przestępstw, a tym samym funkcjonowanie przestępcy w „krajobrazie społecznym” miasta i okolic. Drugi aspekt to aspekt prawny związany z postępowaniem sądowym – z jego przebiegiem od momentu ujęcia przestępcy (lub jego samodzielnego stawienia się przed sądem), procesem, wyrokiem i jego wykonaniem. Z oboma aspektami miał szansę zetknąć się przeciętny mieszczanin – zarówno jako strona sprawy, jak też jako członek rodziny lub znajomy przestępcy czy poszkodowanego. Wskazane aspekty przestępstwa ściśle łączą się ze sobą: prawo znajdowało swoje źródła

w zwyczaju (i odwrotnie – wywierało presję na zwyczaje), a z drugiej strony zwyczaje pozwalały niekiedy na różną interpretację przepisów prawa. Zwrócono też uwagę na funkcjonowanie sądu w społeczności małomiasteczkowej, z której wywodzili się także sędziowie zasiadający w radzie lub ławie miejskiej.

Za źródło do historii przestępczości w Lutomiersku posłużyła księga radziecko-wójtowska z lat 1622–1667<sup>4</sup>. Stanowiła ona niejako kronikę życia mieszkańców miasta<sup>5</sup>. Wśród wielu odnotowanych różnego rodzaju spraw znalazło się także wiele zapisek z procesów karnych, jakie odbyły się przed sądem lutomierskim<sup>6</sup>. Zapiski te stanowią podstawę niniejszego opracowania.

Formalnie przestępstwo zostało zdefiniowane dopiero pod koniec XVIII w. jako czyn zabroniony przez ustawę. Pojęcie to znano jednak dużo wcześniej. Rozumiano przez nie czyn zabroniony, który wyrządzał szkodę jednostce lub szerszemu ogółowi. Przestępstwo naruszało porządek prywatny i publiczny ustalony przez prawo (lub zwyczaj), naruszało też zakazy i prawa boskie<sup>7</sup>.

W prawie magdeburskim stosowano podział na przestępstwa publiczne i prywatne. Kryterium podziału był tutaj rodzaj kary za dane przestępstwo<sup>8</sup>. Zaznaczyć należy, że stosowany podział był nieostry. Znano też podział na przestępstwa niehańbiące (zabójstwo, zranienie) i hańbiące (przeciw własności). Niekiedy funkcjonował także podział na przestępstwa duże, zwykle i małe<sup>9</sup>. Na podstawie podziału na przestępstwa publiczne i prywatne Stanisław Płaza wyróżnił następujące kategorie przestępstw w prawie miejskim: przeciw miastu (w tym wystąpienia przeciw władzom miejskim, obraza urzędników miejskich, naruszanie porządku publicznego), przeciw religii (herezja, czary), przeciw życiu i zdrowiu (czynna i słowna obraza, znieważenie<sup>10</sup>), przeciw obowiązującym w mieście stosunkom pracy (np. konflikty cechowe), przeciw moralności (w tym cudzołóstwo, bigamia, zgwałcenie, kazirodztwo), przeciw mieniu (kradzież, rabunek, rozbój, oszustwo), przeciw

<sup>4</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych [AGAD], Lutomiersk2. Księga została założona w 1622 r. ale pierwszy wpis sporządzono w niej w roku 1626.

<sup>5</sup> Równoległe funkcjonowała też druga księga radziecko-wójtowska dotycząca spraw niespornych, w której odnotowywano głównie transakcje kupna – sprzedaży nieruchomości (AGAD, Lutomiersk1). Osobną księgę prowadził także lendwójt, niestety księga ta zaginęła. W źródle (AGAD, Lutomiersk2) nazywana jest ona księgą wójtowską. W omawianym okresie w Lutomiersku nie występowała funkcja wójta. Ławie przewodniczył lendwójt (o funkcji lendwójta w Lutomiersku piszę w dalszej części artykułu).

<sup>6</sup> W księdze tej (AGAD, Lutomiersk2) zapisywano w większości sprawy niesporne, takie jak umowy kupna – sprzedaży, testamenty, podziały majątków, darowizny.

<sup>7</sup> T. Maciejewski, *Historia ustroju i prawa sądowego Polski*, Warszawa 1999, s. 149.

<sup>8</sup> Inny charakter ma podział przestępstw na publiczne i prywatne w prawie ziemskim. Kryterium nie był tutaj rodzaj kary, ale publiczny lub prywatny charakter chronionego interesu oraz tryb ścigania (skarga publiczna lub prywatna) – S. Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, cz. I: X–XVIII wiek, Kraków 2002, s. 354. Por. też J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1998, s. 262.

<sup>9</sup> W. Maisel, *Dawne polskie prawo karne miejskie. Od połowy XV do połowy XVIII wieku*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, wyd. 2, Warszawa – Toruń 1966, s. 344.

<sup>10</sup> W. Maisel (*Dawne polskie...*, s. 353) klasyfikuje osobno przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu oraz przestępstwa przeciwko czci (spoliczkowanie, pobicie, oblanie pomyjami, znieważenie słowne).

obowiązkowi wierności (zdrada pana) i pokoju (najście domu)<sup>11</sup>. W przypadku omawianego źródła odnotowano tylko niektóre kategorie: przeciw życiu i zdrowiu, przeciw miastu, przeciw mieniu i przeciw pokojowi.

### 3

Przed sądem lutomiernskim stawali przeważnie mieszczanie lutomiernscy. W niektórych przypadkach pojawiali się też ludzie spoza miasta. W sprawach karnych powody ku temu były różne. Właściwość sądu określano ze względu na miejsce popełnienia przestępstwa lub miejsce schwywania sprawcy<sup>12</sup>. Nawet jeśli nie zaszły wymienione okoliczności w przypadku, kiedy jedna ze stron była z Lutomiernska, sprawa mogła trafić przed tamtejszy sąd<sup>13</sup>. Przed sądem miejskim stawali także chłopci – ich sprawy właściciele wsi odsyłali przed sąd miejski, zwłaszcza w poważniejszych przypadkach. Również same sądy ławnicze ze wsi i mniejszych miast odsyłały ważniejsze sprawy – często takie, w których mógł zapasć wyrok śmierci – do sądów miejskich<sup>14</sup>.

Na przestrzeni 45 lat odnotowano przed sądem lutomiernskim 14 przypadków pozbawień życia oraz 37 pobic zakończonych uszczerbkiem na zdrowiu<sup>15</sup>. Ich okoliczności nie zawsze są nam znane, jednakże w większości przypadków zapiski sądowe zawierają mniej lub bardziej rozbudowany opis zdarzenia. Ze względu na wagę sprawy najwięcej szczegółów zawierają relacje dotyczące zabójstw.

W 1627 r. sądzeni byli Maciej Mazurek i Maciej Kudela oskarżeni o *zabicie i okrutne zamordowanie* Piotra Kudeli. Zarówno ofiara, jak i przestępcy byli chłopami z pobliskiego Dziechtarzewa<sup>16</sup>. Stanęli oni przed lutomiernskim sądem miejskim, ponieważ właścicielem Dziechtarzewa, jak i części Lutomiernska był wówczas Stanisław z Grudni Grudziński, który „odesłał” sprawę przed sąd miejski, zapewne ze względu na jej wagę. Mazurek uznany został za głównego sprawcę zbrodni, który *znajduje się być pierwszym autorem tego zabicia, gdyż najpierwszy obiegłszy koło domu dał mu [Piotrowi Kudeli] widłami żelaznymi w głowę*<sup>17</sup>.

<sup>11</sup> S. Płaza, *Historia prawa...*, s. 363.

<sup>12</sup> K. Bukowska, *Dawny polski proces miejski od połowy XV do połowy XVIII wieku*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, s. 413–414.

<sup>13</sup> Z przypadkiem takim mamy do czynienia w sprawie Walentego Sobanskiego z Lutomiernska, który pobił Żyda Łazarza – pasamonika z Łasku. Z zapiski wynika, że zajście miało miejsce w Łęczycy. Zapewne z powodu nieprzyłapania Sobanskiego na gorącym uczynku Łazarz wniósł sprawę przed sąd lutomiernski (AGAD, Lutomiernsk2, k. 154).

<sup>14</sup> M. Borucki, *Temida staropolska. Szkice z dziejów sądownictwa Polski szlacheckiej*, Warszawa 1979, s. 92–93; K. Bukowska, *Dawny polski...*, s. 414.

<sup>15</sup> W tym 10 pobic połączonych z kradzieżą.

<sup>16</sup> Dawniej Dziektarzew.

<sup>17</sup> AGAD, Lutomiernsk2, k. 23.

Drugi z oskarżonych, brat zamordowanego, Maciej Kudela określony został jako *pomocnik* – odpowiadał więc za współudział w zabójstwie. Nieznana jest przyczyna zabójstwa. Okoliczności wskazują na bójkę między stronami, z użyciem wideł, siekiery i obucha. Wspomniano, że Maciej Kudela działał w obronie własnej i odniósł rany. Być może wnioskowo należy, że zwadę wywołał sam Piotr Kudela, a jego zabójstwo było wynikiem nieszczęśliwego wypadku broniących się chłopów.

W 1628 r. Stanisław Grudziński przekazał kolejną sprawę do sądu lutomierskiego. Tym razem dotyczyła ona jego poddanych z Poddebic<sup>18</sup>. Stanisław Żizna oskarżony został o zamordowanie Błażeja Pięty<sup>19</sup>. W zapisce sądowej przedstawiono okoliczności popełnienia przestępstwa. Znane są one z relacji karczmarza Walentego oraz sześciu innych świadków, w tym wójta poddebickiego. Wynika z niej, że Stanisław wraz z dwoma cieślami (jednym z nich był Pięta) pił w karczmie Walentego. Podczas gdy zmożony alkoholem zasnął, dwaj pozostali wyszli, a Pięta zabrał przy okazji czapkę należącą do Żizny. Ten *ocknąwszy [się] pytał karczmarki, gdzie mu się czapka podziłała, która karczmarka powiedziała: pewnie ją cieśle wzieni*. Następnie Żizna złapawszy za kij wybiegł z karczmy, ścigając złodziei. Według relacji prawdopodobnie samego Żizny, najpierw dogonił on drugiego z cieśłów Pawła z Niewiesza. Ponieważ ten nie miał przy sobie czapki, pościg trwał nadal. Dogoniwszy Błażeja Pięte, zażądał wydania czapki, a wtedy *ten nieboszczyk [Pięta] miał się porwać nan owego [Stanisława] z kijem w łeb i tak bił jako mu się podobało*. Zamordowany zatem sam był agresorem (fakt ten potwierdza też relacja wójta, który zeznał,  *iż w karczmie pijąc ten cieśla nieboszczyk uderzył śpiącego tego raz albo dwa*) i prawdopodobnie na skutek bójki zginął.

W 1631 r. przed sądem lutomierskim stanął mieszczanin Maciej Byczek oskarżony o zamordowanie Jakuba Chajduka<sup>20</sup>. Zeznania świadków wskazują, że przyczyną była kłótnia podczas końskiego targu w mieście o cło za konie. Według relacji chłopu Jakuba Kobelki – poddanego Jakuba z Remiszewic Stokowskiego, właściciela części Lutomierska – Jakub Chajduk zażądał cła za konie od Ruczki – sługi szlachcica Bykowskiego, który przybył na targ: *zaczym mu sługa rzekł, że nie powinien dac [cła], gdyżem slahcic*. Doszło do kłótni, w trakcie której nadszedł Maciej Byczek służący u Ruczki. Dalsze relacje świadków są sprzeczne: według mieszczanina Mikołaja Pierzchałki, Byczek stwierdził, że *to pana Bykowskiego konie nie trzeba od nich brać cła*, na co Jakub odpowiedział Byczkowi, że to nie jego sprawa, po czym Byczek poszedł do domu. Z dalszych relacji wynika jednak,

<sup>18</sup> Przekazanie sprawy do Lutomierska podyktowane było być może tym, że Poddebice były wówczas miastem bardzo małym – M. Bogucka i H. Samsonowicz (*Dzieje miast...*, s. 110) zaliczają je do miast kategorii IV, które wystawiało tylko jednego zbrojnego.

<sup>19</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 30.

<sup>20</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 86–87v.

że Byczek chciał zapłacić, ale Jakub odmówił przyjęcia zapłaty. Na skutek kłótni Byczek *pierwszy porwał się do szable i nieboszczyk [Chajduk] do muszkietu*. Z tej samej relacji wynika, że Byczek *porwawszy się szedł do domu po szablę, ale mu jej matka jego dać nie chciała i po drugi raz, i po trzeci chodził, ale mu jej nie dano*. Dalej sprzeczka przeniosła się pod kościół, gdzie *zwadzili się i leżącego [Chajduka] na ziemi siekli [...] i z tego by było nic nie było [...], kiedy by był nie ten Byczek, bo ten pacholek chciał odjechać, a gdy [...] nazad przyszli do leżącego na ten czas znowu przypadli z gołymi szablami*. Agresorów było zatem dwóch: sługa Bykowskiego oraz Maciej Byczek. Sądzony był jednak sam Byczek, jako że to on uznany został za głównego prowodyrę i zabójcę, a także dlatego, że Ruczka był szlachcicem – nie mógł być więc sądzony przez sąd miejski<sup>21</sup>. Na kolejnej sprawie Byczek zeznał, że stawał w obronie swojego pana Ruczki, bo Chajduk chciał go zastrzelić: *[...] bo ja [Byczek] będąc przy Panie jako sługa musiałem nieodstępować*<sup>22</sup>. Z relacji Byczka wynika też, że obydwaj – tj. Chajduk i Ruczka – *porwali się do szabel*. Byczek broniąc się, mówił, że nie wiadomo, kto zabił Chajduka, ponieważ zarówno on, jak i Ruczka używali szabel.

W 1632 r. przed sądem stanął Wojciech Kaszyński z Poddębic oskarżony o zamordowanie płóciennika Jana<sup>23</sup>. W sprawie przyznał się, że uderzył Jana *za daniem przyczyny jego*, ale zaraz po tym wydarzeniu *z nim pojednałem się i przeprosił za ten raz, którego mu był zadał, i po tym kilka dni z nim w zgodzie będąc zasiadałem*. Jednakże jakiś czas po tym Jan zmarł, a śmierć tę powiązano z pobiciem Jana. Wojciech broniąc się, stwierdził, że *nieboszczyk nie szanując zdrowia swego tak przez pijaństwo jako i insze przydania do choroby, wpadł w chorobę, za czym ja rozumię, iż nie od tej rany, którą mu ja zadał śmierć podjął, ale przez nieuszanowanie swoje*.

Okoliczności zabójstwa podane zostały w sprawie z 1635 r. Stanisław – malarz z Lutomierska, oskarżył braci Stanisława i Wojciecha Gniadczyków, ich szwagra Jana Pleszkę, Jakuba Suchowilka i Krzysztofa Mudziświetka o najście na jego dom i zabicie cyrulika Pawła<sup>24</sup>. Stanisław Gniadek zeznał, że grał w karty i pił piwo z Pawłem w domu malarza Stanisława. Kiedy wycofał się z gry i chciał wyjść do domu został pobity przez Macieja Łudziboga i Pawła: *Łudzibog dał mi w głowę dwa razy, a cyrulik uchwyciwszy mnie za kołnierz uderzył mnie nogą w łono*. Po czym Stanisław uciekł do domu, gdzie zrelacjonował zajście, w wyniku czego dokonana zo-

<sup>21</sup> W myśl ustawy uchwalonej na sejmie toruńskim w 1520 r. sąd miejski nie mógł sądzić szlachcica. Mieszczanom wolno było tylko go schwytać i zatrzymać, następnie mieli obowiązek oddać go do osądzenia staroście – M. Borucki, *Temida...*, s. 92.

<sup>22</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 87v–88.

<sup>23</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 99v–100. Jan nie jest znany skąd indziej – nie wiadomo zatem, czy był mieszczaninem z Poddębic, czy Lutomierska, czy też może chłopem z jednej z okolicznych wsi.

<sup>24</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 121v–122.

stała akcja odwetowa: [...] *w tym się porwał Jakub Suchowilczek do broni, bo był pijany i poszedł wprzód tam [do domu malarza] i począł siec we drzwi za tym szwagier mój Jan Pleszka i brat mój Wojciech i Krzysztof Mudziświetek, ja też za nimi na ostatku prosiłem ich i z bratem, żeby sie nie dobywali tam, począł drzwi łupać Suchowilczek aż wyłupał i wszedłszy rozpoczął się w izbie z broniami. W trakcie walki w sieni Stanisław został raniony w głowę. Tak relacjonuje ciąg dalszy: [...] obaczywszy Mudziświetek krew na mnie, dodał mi zapory, mówiąc oto krew na tobie, ja też wszedłszy do izby uderzyłem onam zaporam nie wiedziałem kogo.*

Dokładną relację okoliczności towarzyszących zabójstwu przedstawił też Tomasz Łakomik oskarżony w 1635 r. o zamordowanie Piotra Byczka (oskarżycielem był Maciej Byczek): [...] *byliśmy na ten czas u Wojciecha Szota na gorzałce – ja, Ludzibog i urzennik z kopca, którego tu teraz nie masz, po tym kiedyśmy mieli stamtąd odejść pytaliśmy się kędy pójdziemy na dobrą myśl, drudzy rzekli pójdźmy do Wędzoniczyny i tamesmy do wieczór przysli, ja będąc pijany układałem się pole piecza spałem za tym przyszedł do mnie do piecza Wojciech Pychorek obudził mnie i rzecze: Tomasz, Tomasz podespectowano mię i wyjąwszy spod pasa siekierkę dał mi ją w ręce, ja przecie znowu tamże u pieca usnął z onam siekierkam powtore do mnie tenże Pychor przyszedł budził mnie aż tez i ten nieboszczyk Byczek przyszedł do mnie do pieca i trącał mię, ja też porwawszy się do siekierki, uderzełem<sup>25</sup>.*

W tym samym roku miała też miejsce bójka w cechu, w wyniku której zginął Tomasz Osmolskik. Zabójcą był starszy cechu krawieckiego Balcer Ziółowicz, który *przyczyni nie dawszy będąc wprzód ranny bronią rycerską od tegoż nieboszczyka Tomasza Osmolskika za przypadkiem też broń którą jest ranny od nieboszczyka dostała mu się do ręku, tąsz bronią ranił nieboszczyka Tomasza Osmolskika<sup>26</sup>*. Z relacji zatem wynika, że zamordowanie Tomasza było reakcją na jego wcześniejszy atak, a broniący się Ziółowicz wyrwał broń napastnikowi i sam go uderzył, powodując skutek śmiertelny.

W innych okolicznościach zabity został Augustyn Kraskowicz w 1640 r. Jego żona Agnieszka poprosiła swojego brata Macieja Ludwikowicza *alias* Podymnego, aby skarcił jej męża, który *pijaństwem ustawicznie się bawi<sup>27</sup>*. Z relacji Agnieszki wynika, że feralnego dnia jej mąż Augustyn po udanej transakcji (sprzedaż sukna) pił najpierw z Maciejem Podymnym, któremu sprzedał sukno, a następnie *poszedł na inszą gospodę do Wyrobka*. Tam też spotkała go żona, która niezadowolona z postępowania męża usiłowała go skarcić, ale – jak powiedziała przed sądem – *mi*

<sup>25</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 122.

<sup>26</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 128–128v.

<sup>27</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 174–175.

*natajał i chciał mnie bić. Poproszony o interwencję Maciej, spotkawszy w ulicy z rynku z piwem idącemu iusz pod wieczór, do niego przypadszy uderzył obuchem w głowę, asz padł na ziemię i – jak relacjonował świadek Sebastian Grządziółczyk – zadał mu kilka razów po plecach leżącego na ziemi. Z dalszej relacji wynika, że Augustyn zmarł dopiero w jakiś czas po pobiciu, ponieważ lendwójt namawiał jeszcze Macieja do zawarcia ugody z pokrzywdzonym. Jednakże Maciej nie zgodził się na to, mówiąc: [...] *ieśli mało, ma poprawić mu*. Z relacji świadków wiemy też, że Maciej na wieść o śmierci Augustyna uciekł z miasta, prosząc żonę swą, aby *ciało nieboscika jak najprzystojni podług obrzędu z ceremoniami kościelnymi pochowane było*.*

Nieznane są bliżej okoliczności zamordowania Oleksego Darmopycha przez braci Andrzeja, Wojciecha i Tomasza Pokorków. Zapisano jedynie zeznanie Agnieszki – wdowy po zamordowanym: [...] *na co mam świadki, że nie powietrzem umarł, ale od ich rękę*<sup>28</sup>. Podobnie nie podano okoliczności zamordowania Marcina Czeczotka przez Wojciecha Gniadczyka w 1633 r.<sup>29</sup> Nieznane są też okoliczności towarzyszące śmierci Łukasza Rabędy zamordowanego w 1643 r. przez Łukasza – syna młynarza Jana Rudnego, poddanego kapituły krakowskiej<sup>30</sup>. Nie odnotowano też wydarzeń, które doprowadziły do zamordowania woźnicy Pawła przez Jana Szanca, – czeladnika Jana Mellera, burmistrza wieluńskiego. Z relacji dowiadujemy się tylko, że rzecz działa się podczas jarmarku w Lutomierniku, w Boże Wniebowstąpienie w roku 1667<sup>31</sup>. W niewiadomych okolicznościach zginął też Stanisław Golański – szlachcic służący u Andrzeja Grudzińskiego. Podano tylko, że został zabity w drodze do Częstochowy przez niejakiego Piątkowskiego<sup>32</sup>.

W roku 1642 miał miejsce jedyny poświadczony źródłowo przypadek zamordowania kobiety<sup>33</sup>. Mordercą był mąż. Okoliczności tego wypadku podała będąca świadkiem zdarzenia Anna Sitkowna – siostra zamordowanej Doroty. Z jej relacji wynika, że małżonkowie wrócili do domu pijani i rozpoczęli *słowa nieucciwe zadawać sobie*. Podczas kłótni doszło zapewne do szamotaniny, w trakcie której ucierpiała też Anna, ponieważ *niboszka poczęła słowami nieuczciwymi [na nią] następować i rękę [jej] słukła*. W pewnym momencie *mąż iey w tym rozgniewawszy się na nią rozenek z ognia rospalony [...] przypadszy do niey pchnął iey w bok, a ona zaraz na miejscu została i umarła*. W trakcie sprawy zabójca Jan Osmolski powiedział: [...] *żem ia tego nieumyslnie uczynił y nie chciałem iey zabić tylko porwałem*

<sup>28</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 32–32v.

<sup>29</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 110–110v; 110v–111.

<sup>30</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 198–198v.

<sup>31</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 235–235v.

<sup>32</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 187v.

<sup>33</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 194–194v.



*z rozenkiem rozniewawszy sie do niey chciałem rozenie posnać postraszyć iey, aby milczała, a piianym był y tak nieszczesny przypadek podkał mię.*

## 4

Kobiety bywały też ofiarami pobic. W 1634 r. odnotowano, że *despect uczciwego Walentego Biernata małżonkę spotkał od Stanisława Chyłki z Pabianic, który ją poranił i pobił*<sup>34</sup>. Także i lendwójt Baltazar Ziółowicz stanął przed sądem za pobicie Elżbiety – siostry wikarego lutomińskiego Szymona<sup>35</sup>.

Ogółem zanotowano siedem przypadków rękoczynów, w których jako strona występowały kobiety. Najczęściej były one ofiarami, a w jednym przypadku kobieta jawi się jako zleceniodawczyni pobicia.

W 1631 r. Mikołaj Pruszek – rymarz z Łęczycy, złożył skargę na mieszczkę lutomińską Dorotę Kołczyńską *vel* Kołczynkę. Mikołaj twierdził, że Dorota kazała go pobic, *choć sama nie biła*<sup>36</sup>. Okoliczności tego zajścia nie zostały wyjaśnione.

Relacje z bójek niezakończonych śmiercią jednej ze stron są nieco uboższe. Zazwyczaj wskazane jest miejsce bójki, rzadziej – przyczyna i przebieg. W 1628 r. szlachcic Beldowski oskarżył pięciu mieszczan lutomińskich o *podespektowanie* i odebranie pieniędzy jego słudze Janowi Cieszkowskiemu, który przybył na jarmark do Lutomińska<sup>37</sup>. Mieszczanie odpowiedzieli, że to *pan Cieskowski wziął gwałtem soli stukę, która kosztowała piec złotych, boty sewcom obcinał, iarmark rozbił i aiąc y wiele inszych ludzi despectował po rynku, na czo iest świadectwo słusne*. Wydaje się zatem, że to sam Cieszkowski swoim zachowaniem dał przyczynę do bójki. W dalszym ciągu sprawy mieszczanie usiłowali wyprzeć się jakichkolwiek działań siłowych, mówiąc: [...] *zesmy nie kazali bic i niestychalismy o tym, co na nas włozeł pan Jan Cieszkowski*. Gotowi też byli przysięgać w tej sprawie przed wójtem.

Podobnie na targu, lecz w bliżej nieznanym okolicznościach, doszło w tym samym roku do pobicia żony i syna Józefa Rogali przez Pawła Trzcinkę<sup>38</sup>. Niewiele wiemy też o konflikcie mieszczan Justyna Tasarza i Jana Motyla ponad to, że *Tasarz, zapomniawszy uczciwego swego [zastąpił] na drodze temu to wżwyż mianowanemu idącemu do domu i [zadał] mu ranę oblicznaną*<sup>39</sup>.

<sup>34</sup> AGAD, Lutomiński2, k. 113v–114.

<sup>35</sup> AGAD, Lutomiński2, k. 115–115v.

<sup>36</sup> AGAD, Lutomiński2, k. 88.

<sup>37</sup> AGAD, Lutomiński2, k. 33–33v.

<sup>38</sup> AGAD, Lutomiński2, k. 47v–48.

<sup>39</sup> AGAD, Lutomiński2, k. 51v–52.

Nieco szczegółowiej opisano sprawę bójki mającej miejsce w 1631 r. Mieszczanie Jan i Stanisław Pawełkowiczowie oraz Walenty Domagałka zostali oskarżeni o najście i pobicie w *gospodzie spokojnej a domu nieszinkownym* mieszczanina Grzegorza Sępkowicza<sup>40</sup>. Jan Pawełkowicz wypierał się uczestnictwa w bójce, twierdząc, że przyszedł tam zupełnie w innej sprawie. Dalej jednak twierdzi, że konflikt był, ale jak mówi – *to iż się nam zwada stała, ja w tym nic nie winien i do tej żadnej przyczyny nie dałem*. Oskarżający przedstawili jednak inną wersję wydarzeń, według której to Jan Pawełkowicz *po czekaniu i po kord posłał, którymi armatami bili*. Ostatecznie uznano że Jan *świadcstwem jest pokonany, że bił*.

Niektórzy z mieszczan lutomierskich wchodzili w konflikt z prawem nie tylko w Lutomiersku. W 1631 r. Aleksander – rymarz ze Zgierza, oskarżył Jakuba i Adama Podlodowskich, którzy *napadłszy na gospodę tego to Alexandra rymarza zdespectowali, pobili, rzeczy pobrali*<sup>41</sup>. Bliższych szczegółów zajścia nie podano.

W tym samym roku miała też miejsce sprawa wniesiona przez szlachcica Adama Poleskiego przeciwko mieszczaninowi Adamowi Podlodowskiemu o zranienie Jana Dawidowicza (sługi Poleskiego). Podlodowski tak zrelacjonował przebieg wydarzenia: [...] *gdym przyszedł w dom uczciwego Macieja Dawidowicza brata rodzonego tego actora [Jana Dawidowicza], aby bydło, które mi wziął z pola wypuścić, a iz gospodarza nie było rzekłem wprawdzie kilka słów przeciwko gospodarzowi, na ten czas ozwał sie ten actor i gdym się z nim począł zamawiać, w tym porwał sie do szable i w tym czeladnik mój, gdy go za rękę uchwycił, jam go obraził [uderzył]*<sup>42</sup>. Podlodowski wskazał zatem Jana Dawidowicza jako tego, który pierwszy zaczął bójkę. Jednak nie zaprzeczył, że to on spowodował kłótnię, jako przyczynę wskazując zabranie bydła z pola przez Macieja Dawidowicza. Bezpośrednią przyczyną bójki było znieważenie dobrego imienia Macieja i gwałtowna reakcja Jana w obronie czci brata.

W 1631 r. sprawę do sądu wniósł też Paweł Trzcinka przeciwko Błażejowi Andrychowiczowi *o najście domu i pobicie małżonki jego*<sup>43</sup>. Pozwany tak tłumaczył swoje postępowanie: [...] *przyczyna tego ta była, iż poznałem koło swoje u tego Pawła Trzcinki, a jam mu go nie pozyczył ani żadnemu z domu jego, które właśnie mi ukradł i poznawszy je, chciałem wziąć, co zobaczywszy żona jego wołała na mnie nieuczciwie, ja porwawszy sie skoczyłem do drzwi*. Motywem bójki była zatem domniemana kradzież, która doprowadziła do sprzeczki, a w konsekwencji do rękoczynów.

<sup>40</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 75v–76.

<sup>41</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 76.

<sup>42</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 86.

<sup>43</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 90–90v.

W barwnej historii złodzieja Walentego Trestki – chłopca z Karsznicy<sup>44</sup>, który również sądzony był w 1633 r. – odnajdujemy wątek bójk w gospodzie. Biesiadujący za ukradzione pieniądze Trestka upił się i podczas gry w karty *dał trzoskiem w gebe Janowi Wałęsie*. W odwecie Wałęsa *postał po sąsiada po Kosztownego by przyszedł*. Uzyskawszy wsparcie, zaczęli bić Trestkę, mówiąc: *po coś się na starego rzucił*. Dalej Trestka tak relacjonował zajście: [...] *a ten Kosztowny bił mnie z chłopcy z Dziektarzowa i z Szkodą, który na mnie łańcuch wdziewał i wywiószy mnie na ulice cepami ci chłopcy bili mnie za rozkazaniem tych wyżej mianowanych i suknia mi wzięli którą mi Szkoda nazajutrz wróci*<sup>45</sup>.

Dużo szczegółów podaje też relacja z bójk, jaka miała miejsce w cechu krawieckim w 1634 r. Oskarżenie wniósł cechmistrz Jan Pogoda. Rzecz działa się w jego domu *dnia niedzielnego [...] to jest godzin dwie w noc mniej czy więcej podczas schadzki braci cechu*<sup>46</sup>. Jako pierwsi zwadę zaczęli Maciej Podymny z Maciejem Latkowiczem, *co potem insi bracia, to jest z młodszych, pobaczywszy tumult między sobą zaczęli, w którym tumultie wprzód sławetny Jonasz Osmolskik tego to Podymnego kordem dobytym w głowę płazą uderzył*. W bójkę brali udział krawiec Zygmunt, Bartosz Zelazek oraz znani nam już z innych spraw kryminalnych Balcer Ziółowicz i Adam Podlodowskik. W trakcie zajścia *wiele szkód w statkach różnych w teje izbie będących napsowali, natłukli, pomienionego Latkowicza zabić usiłując i pomienionego gospodarza [Jana Pogodę] znieważając*. Podczas bójk z ręki Ziółowicza odniósł rany w głowę także Jonasz Osmolskik. Wizja przeprowadzona w domu Jana Pogody wskazała znaczne zniszczenia świadczące o rozmiarach i intensywności zajścia. Ławnicy Paweł Trzcinka i Bartosz Kurzymąka odnotowali następujące szkody w domu Jana: [...] *naprzód siedem szklanic brackich potłuczonych, stół na dwoje rozerwany w rog piecza d[zi]ura w kominku dwie sztuczne gliny po wierzchu wytrącone, kufel stłuczony, powiadał też pomieniony Jan Pogoda, że statków różnych glinianych kilkanaście stłuczonych powyrzuconych z domu, także wiosło złamane przez Zigmunta*<sup>47</sup>.

Szczegółowo przez licznych świadków opisana została awanturka przygoda szlachcica Franciszka Sarnowskiego w Lutomierniku w 1637 r.<sup>48</sup> Według relacji zapisanej sądownie, zaczęła się ona w domu Żydów Szymona i Smola – prochnerików, gdzie Sarnowski nabył pięć funtów prochu. Ponieważ nie miał pieniędzy, poręczenie za niego złożył mieszczanin lutomierniki Maciej Latkowicz *alias* Łudzibog. Wydaje się, że Sarnowski miał jakieś zatargi z Wojciechem Żolnickim – podsta-

<sup>44</sup> Historię tę opisują przy okazji kradzieży.

<sup>45</sup> AGAD, Lutomierniki2, k. 111v–112v.

<sup>46</sup> AGAD, Lutomierniki2, k. 127v.

<sup>47</sup> AGAD, Lutomierniki2, k. 128.

<sup>48</sup> AGAD, Lutomierniki2, k. 143–144v.

rościm i sługą Adama Walewskiego, kasztelana łęczyckiego, a także z burmistrzem lutomiernym Szymonem Markowiczem. Wskazuje na to zeznanie Zygmunta Sadowskiego, który mówił, że widział Łudziboga proszącego Sarnowskiego o przybycie do Lutomiernia i pogodzenie się z Żolnickim. Jednakże zeznanie chłopca Mądka – poddane Żolnickiego, ukazuje nam zupełnie inne zamiary Sarnowskiego, który powiedział do Mądka: [...] *niechaj teraz do mnie przyjdzie [Żolnicki] będą go takiego częstował*. Dalej Sarnowski odgrażał się, mówiąc w następujący sposób: [...] *widziałeś owego czeladnika mego z karabinem za panem twoim, gdy przyszedł do burmistrza, by mi był pan Żolnicki co przykrego rzekł, czeladnik mój strzelił by mu był w łeb, a ja także owemu brzuchaczowi burmistrzowi w brzuch*. Wydaje się, że wobec takich gróźb życie wymienionych osób znalazło się w poważnym zagrożeniu. Dowodzi tego zachowanie Sarnowskiego, który całą energię poświęcił na szukanie ofiar. Trzech świadków zeznało, że w piątek rano *tenże pan Sarnowski z czeladzią swoją pytał się pilno o burmistrza i jeżeli będzie na mszy w kościołku*. Awanturniczy charakter wyprawy Sarnowskiego do Lutomiernia potwierdzili kolejni świadkowie mówiąc, że *wypadł pan Sarnowski od Żyda prochownika ze czeladzią, poczet nam chłapac za tym, za nami szelali wołając pal pal, a my w tym poczęli uciekać, oni za nami gonic nasz, a w tym się powalił pan Sarnowski i gdyby był nie padł, posiekł by nas był*. W dalszej kolejności *Sarnowski popiwszy się z czeladzią naprzód szelali po ulicach, aż z rynku wpadli do burmistrza w dom z gołymi szablami i strzelanim*. Ponieważ burmistrza nie było w domu, zadowolili się pobiciem zastanych tam czeladników i kilku chłopów. Następnie *znowu po ulicach, po rynku, szelali ludzi despektowali nie contentując się tym, po wtóre i po trzecie przypadły przed dom tegoż burmistrza we drzwi w okna siekli obuchami tłukli szelali*. Późniejsze oględziny strat w domu burmistrza wskazały *razów wszystkich tak sieczonych iako tłuczonych i strzelanych siedmdziesiąt po drzwiach, po oknach i kratkach*. W trakcie awantury napastnicy wyrzucili też z domu burmistrza pierzyny, poduszki i prześcieradła, a następnie wytrzęśli pierze z poszew na rynku. Furię swoją skierowali też na sąsiadów burmistrza. W domu mieszkającego obok Pawła Trzcinke potłukli dwa okna i posiekli kratę, zniszczyli też okiennicę w domu Wojciecha Świeżego, a także *na rynku przy sieniach dwa postronki furmanom obcięli i line posiekli*. Wieczorem na koniec awanturnicy wpadli do domu mieszczanina Stanisława – malarza, którego pobili *pięścią w głowę i drugi raz i trzeci raz po łbu*. Upřednie zidentyfikowanie malarza Stanisława przez Sarnowskiego (*przystąpiwszy do mnie, potrzykroć rzekł mi: tyś malarz, ja*) wskazuje na to, że miał on jakieś bliższe związki z Żolnickim lub burmistrzem i padł ofiarą zemsty. Następnie napastnicy *strzelili kilka razy w izbie* przystąpili do rewizji domu, w wyniku której zabrali malarzowi *parę*

*muszkiecików jako złotych osmnasciu, kord złotych dziesięć, amelia<sup>49</sup> złotych dwa, a w ni trzy talenty. A następnie, nabiwszy się, nastrzelawszy, posli precz.* Tak więc awanturnicza wyprawa Sarnowskiego trwała cały dzień i zaowocowała licznymi pobiciami i stratami materialnymi. Towarzyszył mu w niej Maciej Łudzi-bog, i to on w konsekwencji stanął przed sądem jako oskarżony.

Również w tym samym roku odbyła się sprawa Jędrzeja Czekalki, który *w domu p. burmistrza po kilka razy porywał sie na [...] pisarza miesckiego* [Piotra Pomianowskiego]<sup>50</sup>. Jak wynika z zapiski, sprawa zaczęła się od kłótni o spadek, który – według Czekalki i jego żony – został nieuczciwie *wydarty* przez Pomianowskiego. Spór następnie przerodził się w rękoczyny, podczas których Czekalka *cziosy mu* [Pomianowskiemu] *cztery na gębie zadał, ieden na nosie, drugi nad wargam albo wąsem, trzeci na gębie po prawej stronie, czwarty na uchu lewym, także u prawej ręki palec wielgi nawiniony, od którego ręka spuchła, a nie tylko iego samego znieważył, ale i urząd.*

Część zapisek sądowych w ogóle nie podaje okoliczności konfliktów. W 1631 r. przed sądem stanął też mieszczanin lutomierski Magicher Pietera oskarżony o pobicie Jana i Kaspra Nowaków – chłopów, poddanych Samuela Bełdowskiego. Bracia oskarżyli go o *zadanie ran i guzów*<sup>51</sup>. Ślady użycia przemocy fizycznej odnajdujemy też ponownie na spotkaniach cechowych. Oprócz opisanej już sprawy zabójstwa dokonanego przez cechmistrza Ziółowicza i sprawy wniesionej przez Jana Pogodę, zapiska z 1632 r. wspomina, że jeden członków cechu Jan Piela *w cechu do siekiery [się] porwał*<sup>52</sup>. W tym samym roku ponownie przed sądem stanął Adam Podlodowski oskarżony o zranienie Matysa Jopcika z Behcic. W 1633 r. przed sądem stanął Wojciech Masłowic oskarżony *o zadanie rany obliczny styczowy broniam*<sup>53</sup> Bartoszowi Kurzymące. Rok później przed sądem stanął rajca Daniel Nigranowicz, który przy okazji najścia na dom i znieważenia lendwójta Baltazara Ziółowicza *w gębę [mu] dał*<sup>54</sup>. W 1637 r. przed sądem ponownie stanął Maciej Byczek oskarżony o *nachodzenie na dom, bicie, przelanie, burkowanie, żołnierstwa na miasto nawodzenie, strzelanie*<sup>55</sup>. Rok później o *poranienie i pobicie na dobrowolnej drodze* oskarżony został mieszczanin lutomierski Walenty Sobanski przez Żyda Łazarza – pasmanika z Łasku<sup>56</sup>. Zapiska z 1638 r. mówi

<sup>49</sup> Puszka, torba.

<sup>50</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 145v–146v.

<sup>51</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 89v–90.

<sup>52</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 98–99. Sprawę opisuję szerzej przy okazji kłótni i zniesławień.

<sup>53</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 107.

<sup>54</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 133v–114. O tej sprawie szerzej przy okazji kłótni i zniesławień.

<sup>55</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 142v–143.

<sup>56</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 154.

o sprawie między Walentym Jakubem – chłopem z Mirosławic, poddanym kapituły łączyckiej (poszkodowany), a Grzegorzem – młynarzem behcickim z Behcic poddanym Rysińskich (sprawca) *o postrzał i poranienie*<sup>57</sup>. Kolejna sprawa z 1639 r. dotyczyła pobicia mieszczanina Macieja Podymnego przez Grzegorza Sępkowicza<sup>58</sup>. Sępkowicz przyznał się do zadania tylko dwóch spośród licznych ran. Jednakże najprawdopodobniej to on był sprawcą ciężkiego pobicia, przez które Podymny *przez szesnaście niedziel wiele szkody i utraty [poniósł] [...] i rzemiosła dla złego zdrowia nie robił*<sup>59</sup>. W 1644 r. przed sądem stanął Mateusz Podbielski oskarżony o pobicie Szczepana Nietrzeby (razy zadane w głowę i stłuczenie ręki)<sup>60</sup>.

W latach 1666–1667 odnotowano ponadto kilkanaście krótkich spraw o pobicie. W zapiskach znajdujemy też wzmianki o zadośćuczynieniu poszkodowanym za zadane rany. Mają one formę pokwitowania, nie zawierają jednak okoliczności zajścia ani też wysokości odszkodowania<sup>61</sup>.

Podsumowując ten fragment artykułu, można wskazać kilka charakterystycznych okoliczności towarzyszących pobiciom i zabójstwom. Zajście przeważnie rozpoczynało się kłótnią, która przechodziła w rękoczyn, w wyniku czego jedna ze stron doznawała uszczerbku na zdrowiu lub pozbawiona była życia. Przyczyny rozpoczęcia sporu były różne: wydaje się, że zazwyczaj dość błahe, a spór prowokowali często sami poszkodowani. W przypadku Błażeja Pięty zarzewiem konfliktu była ukradziona przez niego czapka, która prawdopodobnie stała się przyczyną sporu. Zabójstwo Jakuba Chajduka wiązało się ze sporem o cło za konie. Chajduk przedstawiony jest jako sługa Jana Baltazara Lutomińskiego – dziedzica części Lutomińska. Nie wiemy, jaką rolę pełnił Chajduk podczas targu końskiego i czy jego zadaniem faktycznie było ściąganie cła od sprzedających. Wątpliwość taką wzbudza fakt, że kiedy Ruczka zdecydował się zapłacić, a Chajduk *nie chciał brać i rzekł, nie wiem komu, idź do panów celników*<sup>62</sup>. Wynikałoby z tego, że nie był on uprawniony do pobierania cła, a jedynie szukał zaczepki i okazji do sporu z przyjezdnym szlachcicem. W relacji bardziej należy chyba ufać świadkom, według których spór toczył się dłuższy czas, być może nawet w kilku etapach, a odwet wzięty na Chajduku przez Byczka miał charakter do pewnego stopnia zaplanowany (świadczy o tym kilkakrotne wracanie się Byczka do domu po szablę). Sięgnięcie przez Ruczkę po broń palną mogło być wynikiem napaści i reakcji obronnej napadniętego, a relacja Byczka o potrzebie obrony Ruczki była próbą wybrnięcia z kłopotów. Wiele

<sup>57</sup> AGAD, Lutomiński2, k. 154–154v.

<sup>58</sup> Sępkowicz został określony jako „burmistrz nocny”.

<sup>59</sup> AGAD, Lutomiński2, k. 163v–164.

<sup>60</sup> AGAD, Lutomiński2, k. 220v.

<sup>61</sup> AGAD, Lutomiński2, k. 44v, k. 50–50v, k. 164v.

<sup>62</sup> AGAD, Lutomiński2, k. 86–87v.

wskazuje na to, że to sam poszkodowany rozpoczął spór, w wyniku którego zginął. Podobnie rzecz miała się z Janem płóciennikiem, który według sprawcy Wojciecha Kaszyńskiego sam dał „przyczynę” do uderzenia go (oczywiście podobnie jak w przypadku Byczka możemy tutaj mieć do czynienia z próbą obrony obwinionego celem uzyskania łagodniejszego wyroku). Tak samo rozpoczął się spór między Stanisławem Gniadczykiem a Pawłem cyrulikiem. Ten ostatni wskazany został jako prowodyr, który pierwszy uderzył Stanisława, a przeprowadzona akcja odwetowa doprowadziła do jego śmierci. Charakter odwetu miało również zabójstwo Piotra Byczka. Wydaje się, że w tym przypadku odwetem zainteresowany był Wojciech Pychor, który doznawszy szkody od Byczka, nakłonił zamroczonego alkoholem Tomasza Łakomika do natarcia na poszkodowanego. Także zabójstwo Tomasza Osmolscika dokonane przez Baltazara Ziłowica było wynikiem targnięcia się tego pierwszego na mistrza cechowego, który działając w obronie własnej, zabił agresora. Możliwe jest także, że w przypadku zabójstwa Doroty Osmolskicowej to ona sama wywołała spór, którego – jak wiemy – pierwszą ofiarą była jej siostra Anna. Także w przypadku pobić niekończących się śmiercią można wskazać zajścia, gdzie to poszkodowany wszczynął całą akcję. Tak było zapewne w przypadku wspomnianego Jana Cieszkowskiego, który swoim zachowaniem na targu sprowokował mieszczan. Także chłop Walenty Trestka jako pierwszy uderzył jednego z biesiadujących z nim mieszczan, w wyniku czego został pobity.

Najczęściej trudno dojść pierwotnej przyczyny sporu. Wydaje się, że mamy do czynienia zarówno z konfliktami zupełnie przypadkowych ludzi, jak też z utarczkami osób mających wobec siebie zadawnione urazy. Ciekawy wątek odnaleźć można w sprawie o zabójstwo cyrulika Pawła. Stanisław Gniadek zeznał, że kiedy został uderzony przez Pawła, ten *rzekł młokoszowie dawno tak nad mieszczany przewoźdżicie*<sup>63</sup>. Można się tutaj dopatrywać śladu jakiegoś konfliktu międzypokoleniowego w mieście objawiającego się niezadowoleniem starszych mieszczan z zachowania młodszego pokolenia. Chwilowe spięcie między przedstawicielami obu grup dało początek bójkę i dalszemu ciągowi wypadków, wynikiem których była śmierć cyrulika. Także z relacji w sprawie Franciszka Sarnowskiego wynika, że motywem przewodnim jego zachowania była zadawniona uraza do Wojciecha Żolnickiego i burmistrza Markowicza. Część konfliktów miała podłoże majątkowe. Konflikt między Adamem Podłodowskim a Janem Dawidowiczem został wywołany sporem o bydło. Także zatarg między Janem Czekalką i jego żoną a pisarzem Piotrem Pomianowskim miał swoje źródło w nieuczciwych – zdaniem Jana – ustaleniach majątkowych.

Oprócz faktycznej (lub w niektórych przypadkach domniemanej) prowokacji jednej ze stron oraz zadawnionych konfliktów, istotnym czynnikiem towarzyszą-

<sup>63</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 121v–122.

cym dokonanym zabójstwom był alkohol. Pojawia się on w wielu relacjach. Spór między Stanisławem Żizną a Błażem Piętą rozpoczął się w domu karczmarza, w trakcie wspólnego picia. Składający zeznania Stanisław przyznał, że popełnił morderstwo pod wpływem alkoholu. Również Stanisław Gniadczyk w swojej relacji wspomina o picciu piwa, a także o tym, że Jakub Suchowilczek, który jako pierwszy zerwał się do odwetu, był pijany. Na kompletne zamroczenie alkoholem wskazywał stan Tomasza Łakomika, który prawdopodobnie nie mając większej świadomości swojego czynu, dokonał morderstwa wetkniętą mu do ręki siekierą. Pod wpływem alkoholu znajdował się również Maciej Podymny w chwili spotkania z Augustynem Kraskowiczem, w wyniku czego próba „napomnienia” niesfornego szwagra skończyła się zabójstwem. Alkohol był ewidentną przyczyną zamordowania Doroty Osmolskicowej – obie strony konfliktu zamroczone alkoholem miały zapewne ograniczoną zdolność oceny swojego działania. Na notoryczne nadużywanie alkoholu w tym przypadku wskazała siostra zamordowanej, mówiąc, że *nieboszka piianica była, ustawicznie się upijała*<sup>64</sup>. Prawdopodobne jest również, że zarówno Maciej Byczek, jak i Jakub Chajduk podczas zajścia nie byli trzeźwi, a wypity w większej ilości podczas targu alkohol zaognił temperamenty obu stron. Nie wiemy także nic na temat stanu trzeźwości członków cechu krawieckiego w dniu zabójstwa Tomasza Osmolskika. Jednak i tu można domyślać się, że spotkanie cechowe było okazją do wzmożonego spożycia alkoholu, który ułatwił zamianę sporu w rękoczyn, podobnie jak kolejna awantura w tym samym cechu w domu Jana Pogody, gdzie – jak pamiętamy – wśród wymienionych strat znalazły się także stłuczone szklance i kufel. Alkoholem w dużych ilościach raczył się zapewne także Franciszek Sarnowski podczas „pościgu” za burmistrzem lutomijskim. Świadkowie zeznali, że Sarnowski był pijany, i to chyba znacznie, jeśli z tego powodu nawet się przewracał. Pobity Walenty Trestka również znajdował się pod silnym wpływem alkoholu, skoro tak relacjonował zajście: *Wałęsza do tego powiedział, że mu dał trzoskiem w gebe, ale ja tego nie pamiętam*<sup>65</sup>. Należy jednak zwrócić uwagę, że przy powszechnym wówczas zjawisku spożycia alkoholu<sup>66</sup> był on czynnikiem jedynie towarzyszącym, a nie głównym motorem przestępstw. Natomiast dopiero jego nadużycie w niektórych przypadkach powodowało konflikt z prawem.

Wpływ na wchodzenie w konflikt z prawem miał też zapewne temperament poszczególnych osób. Jan Motylewicz wskazuje na dość powszechną w tych cza-

<sup>64</sup> AGAD, Lutomijsk2, k. 194–194v.

<sup>65</sup> AGAD, Lutomijsk2, k. 111v–112v.

<sup>66</sup> Jak zauważa Z. Kuchowicz (*Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 60–61), alkohol w okresie staropolskim pełnił inną niż obecnie funkcję: był istotnym składnikiem pożywienia (piwo funkcjonowało jako jeden z podstawowych produktów spożywczych), używany był jako lek działający przeciwko zakażeniom, pełnił też funkcję w tradycyjnych zwyczajach i obrzędach. W pierwszej połowie XVI w. piwowarzy stanowili drugą co do liczebności (40 producentów) grupę zawodową w Lutomijsku – A. Szymczakowa, *Włość lutomijska u schyłku średniowiecza*, „Rocznik Łódzki”, t. LII, 2005, s. 163.



sach skłonność mieszczan do awanturnictwa i bójek<sup>67</sup>. Był to zapewne pewien element natury kulturowo-socjologicznej, wynikający z istniejących wzorców zachowań, przejmowanych przez kolejne pokolenia<sup>68</sup>. Zauważyć należy, że w żadnym w wymienionych przypadkach winowajca nie miał na celu zamordowania ofiary. Jednakże nie ma wątpliwości, że w niektórych przypadkach sprawcy kierowali się chęcią pobicia i zadania uszczerbku na zdrowiu drugiej stronie. Prawdopodobnie najczęściej sprawca poprzestał na zadaniu jednego lub kilku ciosów, w wyniku którego ofiara niezdolna była do dalszego oporu lub ratowała się ucieczką. Tak było zapewne w przypadku Piotra Kudeli ugodzonego widłami w głowę – prawdopodobne jest, że sprawca na tym poprzestał. Również Stanisław Gniadczyk zeznał, że uderzył raz, po czym się wycofał. Jednym ciosem zamordowany został też Piotr Byczek, a uderzenie było tak silne, że – jak stwierdził sprawca – *siekierki nie mogłem wyjąć*<sup>69</sup>. Także ugodzona różnem Dorota otrzymała prawdopodobnie jeden cios. Można jednakże wskazać dwa przypadki zabójstw, kiedy sprawca nie poprzestał na powaleniu ofiary. Sytuacja taka miała miejsce w przypadku Macieja Byczka. Jeden ze świadków sprawy tak relacjonował wydarzenia mające zapewne miejsce już po starciu z Chajdukiem: [...] *zaczynam uyrzał Jakuba Chajduka [...] leżącego na ziemi poranionego y usiadłem nad nim załuiąc go, a w tym uyrzałem Macieia Byczka, a on bieży z gołam szablą chcąc go [Chajduka] ieszcze bicz, y rzekłem Byczkowi, iusz mu day pokój, iuszecie go zabili*<sup>70</sup>. Okoliczności wskazują zatem na to, że Byczek po dokonaniu czynu nadal pałał chęcią odwetu, do czego nie zrażał go nawet widok leżącego na ziemi, poranionego i być może wtedy już martwego człowieka. Nie są znane bliższe okoliczności spotkania między Podymnym i Kraskowiczem. Nie wiadomo zatem, czy Podymny, zgodnie z prośbą swojej siostry Agnieszki, usiłował skarcić szwagra słownie i dopiero na jego odpowiedzi zareagował przemocą, czy też „skarcenie” w jego pojęciu miało polegać na użyciu siły fizycznej. Jednakże z relacji świadka wynika, że nie poprzestał on na powaleniu ofiary, ale jeszcze kilkakrotnie uderzył leżącego w plecy. Także w przypadku bójek niezakończonych skutkiem śmiertelnym strony wykazywały się niekiedy dużą zawziętością. Wspomniany już Jan Cieszkowski, odpowiedzialny za zamieszanie na lutomiernym targu, nie poprzestał na jednym nagannym czynie, a powstrzymała go dopiero interwencja mieszczan. Jak wiemy z relacji świadków, Jan Pawełkiewicz przed przystąpieniem do bójki posłał po broń. Można zatem domniemywać, że miał świadomość tego, co się stanie, i dążył do rozwiązania zatargu metodami siłowymi. Dużą zawziętością i uporem musiał charakteryzować się szlachcic Sarnow-

<sup>67</sup> J. Motylewicz, *Spółczesność Przemysła w XVI i XVII wieku*, Rzeszów 2005, s. 189.

<sup>68</sup> O tym szerzej: Z. Kuchowicz, *Obyczaje...*, s. 345–370 (rozdział: *Surowość i srogość*).

<sup>69</sup> AGAD, Lutomierny2, k. 122.

<sup>70</sup> AGAD, Lutomierny2, k. 86–87v.

ski, skoro energii (podtrzymywanej alkoholem) w poszukiwaniu burmistrza i demolowaniu miasta starczyło mu na cały dzień. Także w przypadku pobicia pisarza Piotra Pomianowskiego przez Jędrzeja Czeakałkę wiemy, że ten ostatni kilkakrotnie porywał się na ofiarę, nie zważając na to, że znajduje się w domu burmistrza.

Wskazać można też osoby, które zdecydowanie częściej niż inne wchodziły w konflikt z prawem. Awanturycznym charakterem odznaczał się Balcer Ziołowicz – lędwójt lutomierski. Pierwszy raz pojawia się w źródle jako uczestnik bójki cechowej i zabójca Tomasza Osmolszika. Następnie brał udział w kolejnym zajściu w cechu, na schadzce w domu Jana Pogody, gdzie ranił Jonasza Osmolszika. Wcześniej stanął też przed sądem za pobicie siostry wikarego Elżbiety. W jednym znanym przypadku sam był poszkodowanym, kiedy to rajca Daniel Nigranowicz we własnym domu Ziołowicza *w gębę [mu] dał*. Przed sądem stawał też kilkakrotnie Maciej Łudzibog *alias* Latkowicz. Po raz pierwszy pojawia się w 1631 r. w sprawie o najście domu Doroty Aptekarzówny 1632 r. Rok później oskarżony został o najście domu i zniesławienie Grzegorza Sępkowicza, następnie – odnotowany w 1634 r. jako uczestnik bójki cechowej. W 1635 r. wystąpił jako jeden z agresorów, którzy pobili Stanisława Gniadczyka w domu malarza. W tym przypadku nie stanął przed sądem, ale wiemy, że jego zachowanie spowodowało serię zająć, w wyniku których zginął Paweł Trzcinka. Dwa lata później towarzyszył też Franciszkowi Sarnowskiemu w całodziennej eskapadzie po Lutomiersku. W 1644 r. oskarżony został o znieważenie Mikołaja – syna Łukasza Wróbla. Dwukrotnie przed sądem stawał Maciej Byczek – najpierw w 1631 r. w sprawie o zabójstwo, a potem w 1637 r. jako oskarżony między innymi o najście domu i pobicie. Wydaje się, że niektórzy mieszczanie mieli większą skłonność do negatywnych zachowań, a co za tym idzie – częściej brali udział w różnego rodzaju konfliktach. Do sytuacji takiej przyczyniał się też fakt, że nawet w przypadku ciężkich przestępstw sąd lutomierski, pomimo wydania surowego wyroku, zadowalał się poręczeniem innych mieszczan w sprawie skazanego (na poczet kary pieniężnej), odbyciem przez niego lżejszej kary i odstępował od wykonania kary śmierci<sup>71</sup>.

Trudno wskazać miejsca i okoliczności, w których mieszczanie szczególnie narażeni byli na niebezpieczeństwo zetknięcia się z przemocą. Miejscem takim był zapewne targ stwarzający okazję do wzmożonych kontaktów międzyludzkich, a także wzbudzający emocje poprzez zawierane transakcje i pity zwyczajowo alkohol. Zwiększony ruch w mieście – także poprzez przybywającą okoliczną ludność – powodował więcej okazji do konfliktów. Część przestępstw miała miejsce w domach mieszczan. Próby dochodzenia swoich racji siłą bywały związane z najściem domu ofiary, jako że dom był miejscem, gdzie poszukiwanego było naj-

<sup>71</sup> Szerzej o tym zjawisku przy okazji omówienia kar.

łatwiej znaleźć. Najście na dom wymieniane jest w wielu przypadkach. Było ono przestępstwem stanowiącym początek konfliktu, w trakcie którego dochodziło do innych jeszcze przestępstw. Potencjalnie przestępstwom sprzyjały miejsca, gdzie spotykano się towarzysko, a więc karczmy i gospody. Emocje związane z piciem alkoholu czy grą w karty, połączone z różnego rodzaju animozjami, mogły przekładać się na zachowania negatywne. Należy zauważyć, że na obecnym etapie badań istnienie w Lutomiersku karczmy nie zostało potwierdzone źródłowo. Licznie pojawiają się natomiast wzmianki o „gospodach”. Wydaje się jednak, że chodzi tutaj raczej o domy prywatne, w których przyjmowano gości – najczęściej sąsiadów i znajomych. Prawdopodobnie osoba gospodarza, a także jakość wyrabianych przez niego trunków (głównie piwa, które robiła i sprzedawała część mieszczan) oraz spodziewane towarzystwo decydowały o tym, że częściej odwiedzano konkretne „gospody”. Do różnego rodzaju utarczek dochodziło też na ulicach miasta, jak np. w przypadku zamordowanego Jakuba Chajduka, który skonał w okolicach kościoła. Zdarzały się też pobicia związane z „zastąpieniem drogi” ofierze.

W bójkach używano różnego rodzaju broni. W źródle często pojawiają się wzmianki o szablach i kordach. Wydaje się, że mieszczenie lutomierscy nie nosili ze sobą na co dzień tego rodzaju broni. Może świadczyć o tym przypadek Jana Pawełkowicza, który przyszedłszy do Grzegorza Sępkowicza, prawdopodobnie nie miał broni, a dopiero w czasie konfliktu kazał posłać po kord i czekan. Także Maciej Byczek wracał się do domu po szablę, chcąc stanąć przeciwko Jakubowi Chajdukowi. Można przypuszczać, że lepszą broń zabierano na specjalne okazje, gdzie można było pokazać się publicznie, w większym gronie ludzi, jak np. na targ lub spotkania cechowe. Posiadanie „broni rycerskiej” (w tym przypadku szabli) miało świadczyć zapewne o zamożności i prestiżu danego mieszczanina, a w razie konieczności stanowiło groźny „argument”, jak w przypadku spotkań cechu krawieckiego<sup>72</sup>. W razie braku lepszej broni w ruch szły czekany, kostury, obuchy, siekiery, kije, cepy, widły – czyli przedmioty codziennego użytku znajdujące się akurat „pod ręką”. W jednym przypadku pojawia się zasuwa od drzwi (*zaporą*), a w czasie bójki w cechu krawieckim złamane zostało wiosło (nie wiemy tutaj, czy zostało ono użyte do walki, czy zniszczone zostało „przy okazji”). Mieszczka Dorota zabita została przez męża różnem. Często w dochodzeniu swoich racji używano też po prostu gołych pięści. Jako narzędzie walki wymieniana jest broń palna. Pojawia się ona stosunkowo rzadko. Sługa Sarnowskiego miał grozić burmistrzowi karabinem. W dalszej relacji, Stanisław malarz zeznał, że czeladź Sarnowskiego

<sup>72</sup> Chodzenie z szablą było generalnie zarezerwowane dla szlachty i świadczyło o przynależności do tego stanu. Używanie szabli przez mieszczan było zakazane (prawo takie mieli mieszkańcy tylko niektórych miast, jak np. Krakowa), jednak zakazu tego zazwyczaj nie przestrzegano – Z. Kuchowicz, *Obyczaje...*, s. 329. Należy też zauważyć, że posiadanie broni przez mieszczan związane było z obowiązkami wojskowymi, takimi jak np. obrona miasta czy wystawianie zbrojnych na wypawy wojenne.

groziła mu strzelbą i zabrała mu dwa „muszkietiki”. Także zamordowany Chajduk według relacji Byczka strzelał do Ruczki. O strzelanie w mieście został oskarżony Maciej Byczek w 1637 r. Rok później doszło do ugody pomiędzy Walentym Jakubem i Grzegorzem Behcickim w sprawie o postrzał i zranienie. O posiadaniu broni palnej przez mieszczan lutomierskich świadczyć też może fakt, że w mieście funkcjonowali prochnownicy; sprzedają prochu zajmowali się Żydzi – Szymon i Smol (zaopatrywali oni zapewne nie tylko mieszczan; to od nich Sarnowski kupował proch podczas swojej eskapady).

Trudno określić, jakiego rodzaju obrażenia były najczęściej udziałem mieszczan. Stosunkowo często wymieniane są obrażenia głowy. W trakcie walki głowa była zapewne bardzo narażona na uszkodzenia; nie wiemy jednak, czy z rozmysłem starano się uderzać w głowę (wskazuje na to często powtarzające się bicie *w gębę*), czy też w sądzie uznawano, że obrażenia głowy są na tyle ważne, że należy o nich wspomnieć na sprawie. Bicie po twarzy miało też charakter hańbiący.

## 5

Przemoc fizyczną zazwyczaj poprzedzał spór, w trakcie którego nie przebierano w słowach. Często dochodziło jedynie do utarczki słownej, a strona, która uznawała się za poszkodowaną, wносиła do sądu oskarżenie o *pogębek* lub *zadanie słów nieuczciwych i kalumni*. Zaznaczyć należy, że spraw tylko o znieważenie jest niewiele; najczęściej wymieniane jest ono jako jedno z wielu przewinień oskarżonego. Na kartach lutomierskiej księgi miejskiej pojawią się 33 wzmianki o znieważeniu. Znieważenie jest kategorią bardzo subiektywną – różne słowa odbierane były przez różnych ludzi jako obraźliwe. Zapewne istotne znaczenie miał tutaj kontekst i intencja wypowiedzianych słów. Część spraw zawiera tylko wzmiankę o znieważeniu, bez podania konkretów. Jednakże w niektórych przypadkach *słowa wrażliwe* lub okoliczności ich użycia zostały odnotowane. Na ich podstawie można wnioskować, co mogło stanowić uszczerbek na honorze w odczuciu mieszczan.

Z pierwszym odnotowanym przypadkiem znieważenia mamy do czynienia na sprawie z 1628 r., kiedy to przed sądem stanął Walenty Sobański, który zadał *słowa nieuczciwe* Janowi Dorabiale, skutkiem czego Jan *poniósł koszt chodząc po świadectwo tam, kędy się rodził i rzemiosła sie uczył*<sup>73</sup>.

Konkretne słowa przytoczono w przypadku Wojciecha Tylki, który wpadłszy do domu burmistrza podczas odbywania sądów zelżył przebywającego tam księdza Walentego oraz sam urząd, mówiąc: [...] *stąd popie lada jako nie wyjdiesz*.

<sup>73</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 31.

Kiedy poproszono go, żeby tak *kapłana sromotnie nie lżył*, Tylka powiedział: [...] *nie tylko tu, ale i w domu swoim sie ten pop nie ostoi i do tego przydał urzędowi, że jeszcze i wy sami pospołu z księdzem szalbierze, będą pewnie z wami inaczej poczynał*<sup>74</sup>. Słowa te miały zapewne źródło we wcześniejszym konflikcie między księdzem Walentym a Tylką; ten ostatni został oskarżony przez Walentego o kradzież czapki. Wojciech twierdził, że jego syn kupił czapkę i chciał załatwić sprawę polubownie. Ksiądz jednak zdecydował się na oddanie sprawy do sądu, stąd też zapewne jawna niechęć Wojciecha do Walentego, która przerodziła się w awanturę w domu burmistrza.

Także w znanym już sporze między Jakubem Chajdukiem i Maciejem Byczkiem padły ostre słowa<sup>75</sup>. W trakcie kłótni Jakub miał powiedzieć do Byczka [...] *taki a taki synu, milczeć, tobie do tego nic, bo [...] zabiję cię jako psa, a Byczek rzekł: zabijesz ty diabła*. Poprzedzający starcie z Byczkiem spór Chajduka z Ruczka o cło również przerodził się w utarczkę słowną. Kiedy Ruczka stwierdził, że nie powinien płacić cła, bo jest szlachcicem, Jakub odrzekł: [...] *ja też szlachcic, rzekł mu ten sługa, pokaz mi to taki a taki, żeś szlachcic*.

W 1631 r. sprawę do sądu wniósł Daniel Nigranowicz przeciwko Szymonowi Markowiczowi, który *bez przyczyny żadnej jemu dania mnie [Nigranowicza] na uczciwym miejscu bractwa literackiego z przyjaciółmi i z przenajetym towarzystwem ręczną bronią podespectował zadając mi wszelaką niegodność i publikując to nie tylko przez czeladź swoją a i sam ustnie po różnych miejscach, przez co ja wielkie szkody między ludźmi cierpię i szkody wielkie odnoszę, nie tylko sam z towarzystwem, ale na ostatek przywoździł syna swojego do tegoż cechu i rozkazał pogębkować, mając być syna tego takiego a takiego, bo tu niegodzien postać i między dobrymi ludźmi mieszkać, niechaj o tym wie pewnie, że mi w Lutomiarsku niedługo będzie mieszkać, bom go dobrze w księgach miejskich napisał*<sup>76</sup>.

Konflikt między członkami cechu (prawdopodobnie piwowarskiego) – Janem Pielą a cechmistrzami Pawłem Trzcinką i Marcinem Królem – również nie obył się bez *pogębku*. Przyczyną sporu były nieznanne bliżej wydarzenia, w trakcie których Jan *w cechu do siekiery [się] porwał*. Ponieważ próby wyjaśnienia tego zajścia zawiodły, cechmistrzowie postanowili ukarać go zabranieniem *statków rzemieślnych* i piwa oraz zakazem rzemiosła. Przeprowadzona konfiskata w domu Jana zaowocowała wniesieniem przez niego oskarżenia o najście domu i kradzież, w trakcie którego *wołali na mnie [cechmistrzowie na Jana] słowa nieuczciwe począwszy od*

<sup>74</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 78.

<sup>75</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 86–87v.

<sup>76</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 92v.

*matki, az dali czego po gospodach, po ulicach, confirmując w te słowa: chłopie, złodzieju, do wsi tobie z siekierą, z cepami robić, nie godzieneś tu w Lutomiersku mieszkać. Kiedy Jan zagroził apelacją do dziedzica miasta, cechmistrzowie odpowiedzieli: by i diabeł [twój] pan tedy sie go nie boimy<sup>77</sup>.*

W 1632 r., w trakcie jednego z zatargów między Maciejem Latkowiczem a Grzegorzem Sępkowiczem, Grzegorz nazwany został „*bękartem*”. Przy okazji innej sprawy (o najście na dom, próbę kradzieży wołów i zniesławienie) Grzegorz wniósł do sądu także i tą. W 1634 r. znany nam już rajca Daniel Nigranowicz tym razem sam był autorem pobicia i *pogębku*, którego ofiarą padł lendwójt lutomierski Baltazar Ziolołowicz. Jak donosi zapiska sądowa, Nigranowicz idąc przez rynek, wołał na Ziolołowicza: *taki a taki synu, wszarzu, nie masz za co chleba kupić<sup>78</sup>*. W przedstawianym już wcześniej sporze między Jędrzejem Czekalką a pisarzem miejskim Piotrem Pomianowskim, Czekalka *porwał się naprzód słowy nieuczciwymi i plugawymi na tegoż pisarza miejskiego przy obecności p. burmistrza i inszych wielu ludzi, którzy zawsze gotowi są zeznać, od ojca i od matki jemu zadając i na sławie go lżąc, nazywając go taki a taki synem, mówiąc że ia ciebie w niwecz obróce, że nie wskórasz do śmierci i żonom twoją i dalekom lepszy w urodzeniu niżli ty<sup>79</sup>*. W 1644 r. Maciej Latkowicz ponownie stanął przed sądem pozwany przez Mikołaja – syna Łukasza Wróbla, który tak opisał przyczynę oskarżenia: [...] *gdym go [Latkowicza] zwyczajnym sposobem pozdrowił życząc mu zdrowia od Pana Boga, słowy nieuczciwymi i zelżywymi na mie nastąpił y niewazył publice przed domem swoim, ieszcze mi zadaiąc insze obiekta, co będzie o tym, po tym y do tego nazwał mnie takim a takim synem<sup>80</sup>*.

Można wyróżnić kilka charakterystycznych „sposobów” znieważania przeciwnika. Najpowszechniejsze były wyzwiska odnotowywane w zapiskach sądowych pod postacią: *ty taki a taki synu*. Był to zwrot używany w wielu klótniach, a jego stosowanie miało zapewne charakter metonimii. Większą obrazą było wyrażenie wątpliwości względem urodzenia i zawodu drugiej osoby. Kwestionowano zarówno szlacheckie pochodzenie (zresztą często wątpliwe, jak w przypadku Jakuba Chajduka, o którym z całą pewnością wiadomo, że był mieszczaninem), jak i przynależność do stanu mieszczańskiego obrażanej osoby. Starano się umniejszyć godność przeciwnika, wskazując na swoje lepsze pochodzenie (lub analogicznie – na gorsze pochodzenie drugiej osoby, np. określenie mieszczanina *chłopem*), a także odwoływanie się do pochodzenia z nieprawego łoża (*bękart*) oraz stanu majątkowego (*nie masz za co chleba kupić*). Ciekawe było nazwanie księdza Wa-

<sup>77</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 98–99.

<sup>78</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 113v–114.

<sup>79</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 145v–146v.

<sup>80</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 201v.

lentego popem; określenie to, samo w sobie neutralne, miało mieć zapewne charakter pogardliwy w ustach Tylki.

Awanturom towarzyszyły też pogroźki. Przykładem może być tutaj szlachcic Sarnowski, który groził Żolnickiemu strzeleniem *w łeb*, a *brzuchaczowi burmistrzowi w brzuch*. Także Tylka groził księdzu Walentemu i burmistrzowi, że będzie sobie z nimi *inaczej poczynał*, a Jan Czekalka groził Piotrowi Pomianowskiemu *obróceniem w niwecz*. Dodatkową zniewagą było zadanie *słów nieuczciwych* publicznie, w obecności sąsiadów czy też na ulicy w tłumie obcych ludzi, co wielokrotnie podkreślane było na sprawach sądowych.

W trakcie kłótni starano się znieważać, ośmieszyć i pognać przeciwnika na wiele sposobów, i temu najprawdopodobniej miały służyć wypowiedane słowa, padające w afekcie i niemające najczęściej pokrycia w rzeczywistości. Rzadziej stanowiły one poważne oskarżenie; tak zapewne było w przypadku wspomnianego Jana Dorabiały, który musiał udowodniać swoje pochodzenie i prawo do wykonywania rzemiosła<sup>81</sup>. Podobnego rodzaju zniewagą było też *zadanie złodziejstwa*. Zdarzało się, że w trakcie kłótni ktoś został nazwany złodziejem, często przy tym wymieniano zagarnięte dobra<sup>82</sup>. W 1666 r. Kazimierz mularz pozwał Błażeja Chudobę o *zezwanie i kalumnię [...] iakoby miał pomieniony Kazimierz kradzionym sposobem wziąć przedzę pultrzeci sztuki*<sup>83</sup>. W trakcie sprawy okazało się, że przedza należała do Kazimierza, skutkiem czego zdecydowano, że Błażej powinien ponieść karę. W tym samym roku kuśnierz Oleksy pozwał Andrzeja Fierałę i Wojciecha Świeżaczka o *kożuch i rzeczy ogrodowe*<sup>84</sup>. Andrzej i Wojciech tłumaczyli się, że o kradzieży tej usłyszeli najpierw od Michała Poszepty. Ponieważ nie mieli na to *ślusznego documentu i przywiedli go [Oleksego] do wielkiej niestawy i do utraty około prawa* – zostali ukarani. Tego samego dnia Stanisław Sieradzki pozwał Macieja Łabędę o *rzeczy złodziejskie, które wołała małżonka pomienionego Macieja Łabędy na Stanisława Sieradzkiego*<sup>85</sup>. W kolejnej zapisce burmistrz Kazimierz Kurpiewicz pozwał Kazimierza Pietrankiewicza o pomówienie o kradzież – *iakoby go miał przed ludźmi udawać, iż mu zginęło pieniędzy z skrzynki kilka złotych*<sup>86</sup>. Mamy tutaj zatem do czynienia nie z pomówieniem przypadkowym, w trakcie kłótni, ale z działaniem mającym na celu oczernienie drugiej osoby lub też (nieuzasadnione) dochodzenie swoich praw.

<sup>81</sup> Najprawdopodobniej nie miał on praw miejskich w Lutomierniku. Stąd potrzeba udowodnienia jego pochodzenia.

<sup>82</sup> Taka sytuacja miała miejsce zapewne w 1666 r. kiedy to Mathiasz Maiewski pozwał Michała Smoleckę o niezapłacenie sukni, którą mu przerabiał, a także o pobicie i nieważenie: złodziejstwo i kazirodztwo. AGAD, Lutomiernik2, k. 229v.

<sup>83</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 230.

<sup>84</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 233–233v.

<sup>85</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 233v.

<sup>86</sup> AGAD, Lutomiernik2, k. 233v.

Ciekawa i jedyna w swoim rodzaju w omawianym źródle jest sprawa tocząca się pomiędzy Maciejem Latkowiczem i Sebastianem Kraską. Ten ostatni oskarżony został o to, że *nie wiedząc iakiem duchem zwiedziony boiaźń Bożą na stronę odprawiwszy prawo pospolite i starszych swoich lekce powaziwszy się, bez dozwolenia ich [rady miejskiej] y bez rady, list iakiś [napisał] stawie tego to Maciecia Latkowica dobrej szkodzący z myśli y onemu tak do uczciwego iako i do rzemieśla przeszkodą [będący]*<sup>87</sup>. Nieznana jest treść owego listu, ale wydaje się, że Kraska musiał zadać sobie sporo trudu w spreparowaniu i rozpowszechnianiu fałszywych informacji na temat Latkowicza. Nie ma tutaj mowy o przypadkowości, a wszystko wskazuje na zaplanowaną akcję, wynikiem której miały być kłopoty Latkowicza (zauważyć tutaj należy, że Kraska i Latkowicz zasiadali wielokrotnie w radzie miejskiej, w tym również na stanowisku burmistrza; napisanie listu przez Kraskę było prawdopodobnie elementem ich wzajemnej rywalizacji). Zarzuty zawarte w liście zostały zdementowane, a sprawa na skutek wielokrotnego uchylania się Kraski od stanięcia przed sądem, rozstrzygnięta została przez jednego z właścicieli miasta – Andrzeja Grudzińskiego<sup>88</sup>.

Przedmiotem obraźliwych zachowań stawały się nie tylko prywatne osoby, ale także urząd radziecki i inne osoby pełniące funkcje publiczne<sup>89</sup>. W 1628 r. odnotowano, że mieszczanin lutomierski Łukasz, mielarz, *poszedł nieodpowiednio z domu Burmistrzowskiego nie czekając dekretu urzędowego, co wzgardę uczynił urzędowi miejskiemu, o czym jest wina urzędowa*<sup>90</sup>. Nie przebierał w słowach wspomniany wcześniej Wojciech Tylka, nazywając radę miejską *szalbierzami*. Na przykre sytuacje narażony był też sługa miejski. Pełniący tę funkcję w 1628 r. Piotr Bargielek zeznał, że zaniósł pozew do domu Kraski. *Który pozew obaczywszy ten to Sebastian Kraska wziął go i rękoma swymi słowy zelzywymi hartelus na nim napisał, urząd wszistek i zwierzchność Panskam lekce powazywszy y do domu burmistrzowego samze list przyniósł y przed sienya położel*<sup>91</sup>. Rok później mieszczka Dorota Matysowna *ślugę miejskiego słowy nieuczciwymi sromotnie zelżyła, gdy pozwy pokładał w domu pozwanego [Mikołaja Krzewskiego]*<sup>92</sup>. W 1636 r. odnotowano następującą relację malarza Stanisława: *Maciej Latkowic pytał mnie kogoście burmistrem wybrali, powiedziałem Szimona Markowica, a on za tym, a kto wybierał, powiedziałem pospółstwo i cechowie, na to powiedział błazno-*

<sup>87</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 45.

<sup>88</sup> Szerzej o tym przy okazji postępowania sądowego i kar.

<sup>89</sup> W opisywanych wcześniej przypadkach stronami kłótni bywali członkowie rady miejskiej lub ławy, jednak występowali oni jako osoby prywatne. Tutaj omawiam przypadki obrazy osób publicznych w trakcie pełnienia przez nie czynności związanych z zajmowaną funkcją.

<sup>90</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 31.

<sup>91</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 47–47v.

<sup>92</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 57–57v.



wie albo po prostu rzekł, że ten burmistrz niegodzien być burmistrzem, bo za sól wienien furmanom 500 grzywien do tego że przenaiał pańskie sługi, co go na ten urząd wybrali, ale tego urzędu niegodzien taki a taki syn<sup>93</sup>. W przytoczonej wypowiedzi padły zatem zarzuty zarówno pod adresem wybierających burmistrza jak i pod adresem samego wybranego, który w opinii Latkowicza miał przekupić wybierających. Rok później przed sądem stanął Maciej Podymny (być może tożsamy z Latkowiczem) oskarżony o znieważanie i rozgonienie sądu burmistrza za pomocą szabli<sup>94</sup>. Podymny stanął przed sądem ponownie w 1639 r. – przeciwko Grzegorzowi Sępkowiczowi. Tym razem, co prawda, sam był ofiarą pobicia, ale relacja Grzegorza wskazuje, że to Podymny pierwszy *zastąpił mu drogę*.

## 6

Osobną kategorię przestępstw stanowiły kradzieże. W przeciwieństwie do zabójstw, pobic i kłótni, miały one charakter zamierzony. O ile w przypadku innych przestępstw oskarżony mógł się zasłaniać nieumyślnym działaniem, a nawet prowokacją ze strony ofiary, o tyle w przypadku kradzieży wina ewidentnie leżała zawsze po jego stronie. Można wyróżnić tutaj dwa sposoby wchodzenia w konflikt z prawem. W pierwszym przypadku decyzja o kradzieży pojawiała się nagle, w momencie, kiedy była ku temu sposobność (w myśl powiedzenia „okazja czyni złodzieja”), w drugim była ona wynikiem zaplanowanej akcji.

Z kradzieżą dokonaną pod wpływem chwili miał do czynienia w 1638 r. Marcin Sobcik ze wsi Grabia – poddany Jakuba Rembieskiego – *uskarżał się, iż mu podczas jarmarku Bożego Wstąpienia pieniądze w Lutomiarsku zginęły, gdy na ulicy upiwszy się usnął na drodze*<sup>95</sup>. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia okazało się że sprawcami byli Wojciech Latkowiczek – syn Kaspra Latka – wraz z Grzegorzem Woytaczkiem. Wojciech zeznał: [...] *zem dał schować ojcu swemu Kasprowi i z trzozsem i gdy mię pytał, kiedybym ie wziął, powiedziałem ojcu, zem je wziął u zanadrza w nocy pijanemu i nosił mi ojciec za nie ieść i pić na gród*. Sprawcy zapewne wcześniej nie planowali tej kradzieży, a dopiero wykorzystanie nadarzającej się okazji uczyniło z nich złodziei.

W omawianym źródle mamy też informacje o kradzieżach, które – jak się wydaje – były starannie planowane, a ich skutecznienie wymagało od przestępcy często dużego wysiłku i pomysłowości. W 1628 r. przed sądem lutomiarskim stanął chłop Franciszek Furman ze wsi Mierzączka. Został on oskarżony przez innego

<sup>93</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 135.

<sup>94</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 142–142v.

<sup>95</sup> AGAD, Lutomiarsk2, k. 152.

chłopa Wojciecha Czudnego o kradzież konia. Furman przyznał się do tego. Okazało się jednak, że nie było to jego jedyne przestępstwo, a wręcz przeciwnie: trudnił się on kradzieżą i sprzedażą koni na dość dużą skalę. Ogółem skradł czternaście koni. Wydaje się, że proceder był starannie planowany. W niektórych przypadkach Furman działał na zamówienie, na co wskazuje jego wypowiedź: [...] *znam się do tego, że z tego konia temu to Wocichowi uwiódł w niedzielę w nocy, a to względem tego, iż mię prosił Stanisław Stach ze wsi Brodu*<sup>96</sup>. Częściej jednak skradzione konie były sprzedawane na jarmarkach w różnych miejscowościach, takich jak Jędrzejów czy Wieluń. Furman nie działał sam. Wskazał on na trzech współników, którzy pomagali mu kraść i handlować końmi. Teren działania przestępców był całkiem spory. Kradli oni w okolicach Piotrkowa, w Dobruchowie, w okolicach Szadku, Głupicach, Górkach pod Widawą, Widawie, Rzgowie.

Charakter przemyślanej akcji miała zapewne też sprawa mieszczan lutomierskich Jan Janowskiego i Mikołaja Krzewskiego, oszukanych w 1629 r. przez mieszczanina kaliskiego Jana Masłka. Poszkodowani kupili od Masłka wieprze w Łęczycy. Tam też, korzystając z osłony nocy i prawdopodobnie nieuwagi kupców, Masłek podmienił wieprze (nie podano szczegółów), w wyniku czego oszukani ponieśli szkody wycenione na 200 zł<sup>97</sup>.

W 1631 r. przed sądem stanął Jakub Podlodoski oskarżony o napaść na czeladników (służbę) szlachcica Adama Zawistowskiego, zabranie im koni i zamknięcie w stajni Aleksandra Szota<sup>98</sup>. Fakt, że na miejsce przechowania koni wykorzystano stajnię tego ostatniego, nasuwa podejrzenia, że Podlodoski działał w porozumieniu z Szotem. Takie też było zeznanie Jadwigi Zawistowskiej w tej sprawie: *Alexander Szot nastął Jakuba Podlodoskiego nocnym obyczajem na łękę własną Adama Zawistowskiego, gdzie czeladź jego konie pasła, za czym przyszedłszy do nich tenże Podlodoski na łękę poranił, podespectował i konie zajawszy zawarł w stajni u tegoż Alexandra*. Sprawę rozwiązyali jednak sami oskarżeni. Aleksander powiedział, że *temu Jakubowi Podlodoskiemu nie rozkazałem, ani nastąłem, anim o tym wiedział, także i o koniach w stajni*. Także Podlodoski powiedział, że *Alexander Szot o tym nie wiedział ani mi też rozkazał tego, ale ja sam z dobrej woli poszedłem w nocy i pobitem i podespectowałem ich*. Nie zostało wyjaśnione, dlaczego Podlodoski na miejsce przechowania koni wybrał właśnie stodołę Szota. Być może była ona w dogodnym miejscu lub też Podlodoski działał w porozumieniu ze sługami Szota.

W 1633 r. do sądu wystąpił Jan Jędrzejek przeciwko Walentemu Trestce, wnosząc następujące oskarżenie: [...] *prosze o uczynienie sprawiedliwości z tegoż Wa-*

<sup>96</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 49–49v.

<sup>97</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 65v.

<sup>98</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 103–103v.

*lentego Trestki, który służąc u mnie, przepatrzywszy pieniądze, gdzieś chował w dzień niedzielny w nocy, gdym w karczmie był podkopał się do komory i do skrzynie przewierciawszy świdrem przeciwko zamkowi pobrał pieniądze to jest złotych dziewięćdziesiąt, czapkę lazurową lisem podszytą, białych chust czworo i czarke srebrną, która tam w pieniądzach była*<sup>99</sup>. Dalsze perypetie Walentego Trestki wskazują, że o ile samą kradzież zaplanował dosyć starannie, o tyle jego dalsze działania związane z wykorzystaniem łupu charakteryzowały się wielką lekomyślnością. Relacjonował on zajścia związane z kradzieżą w następujący sposób: [...] *znam się do tego, że te pieniądze podkopał się i do skrzynie dobywszy wziął temuż gospodarzowi swemu Janowi Jędrzejkowi i po tym wziąwszy tą dziurą wylazszy przyszedłem z nimi do Charbic bliższych Lutomierska do Jana Mydła i tam przez trzy dni pił za nie, na każdy dzień dzbanik piwa jeden po półsiódma grosza z drugich Charbic noszono trzy razy. Potem poszedłem do Lutomierska do Marcina Króla i tamem pił i jadł za te pieniądze, nie wiem com przepił i napiwszy się poszedłem znowu do Charbic bliższych z Maćkową kmieciową, która mnie namawiała do siebie służyć i idąc z miasta powaliłem się na Łęgu na grobli i odebrała ode mnie pieniądze z trzosziam i poszła do Charbic do domu. Jak wynika z powyższej relacji, Walenty sam stał się ofiarą kradzieży. Następnego dnia udało mu się odzyskać część pieniędzy (sam nie był pewien, ile mu zabrano), po czym – jak relacjonował dalej – w dzień poniedziałkowy szedłem do dalszych Charbic i tamem w karczmie pił, napiwszy się układałem się, znowu przyszli dwaj chłopci do karczmy, obudzili mnie mówiąc wstań napij się z nami i wstawszy piłem z nimi, po tym sie ten chłop, co pole karczmy mieszka, nie wiem jako go zowią, pojął mnie do siebie do domu i tam w domu swym rzekł mi: uczyni sobie wczas, rozbierz się, ułóżże się pod pierzyną i rozebrawszy się ułóżłem się, a pieniądzem pod głowę włożył. Wstawszy znowu patrzam pieniądze obaczyłem, że mi pieniądze wzięto do siedmiu grzywien. Po tym szedłem w sobotę do Lutomierska dla butów i kożucha i przyszedłem do Jerzego Kołodzieja i tamem jadł i pił z Mydłem z Charbic, a drugiego nie znam. Walenty zatem został okradziony ponownie przez gospodarza, który udzielił mu noclegu. Podczas gry w karty w gospodzie został pobity i ponownie okradziony, na poczet czego Walenty złożył skargę do burmistrza. Mamy więc tutaj do czynienia z przypadkiem złodzieja, który będąc obrabowanym z zagrabionych pieniędzy i przedmiotów, uznał się za poszkodowanego i złożył doniesienie do władz. W świetle prawa okradzenie złodzieja nie różni się od innych kradzieży, jednakże fakt, że postanowił on walczyć o „swoje”, świadczy o jego nieporadności życiowej (przy jednoczesnej skłonności do cwaniactwa). Oczywiście wydaje się bowiem, że w trakcie dochodzenia musiało*

<sup>99</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 111v–112v.

wyjść na jaw źródło „dochodów” Walentego. Także fakt beztroskiego zachowania Walentego po kradzieży znacznej sumy pieniędzy<sup>100</sup> świadczy o naiwności i braku sprecyzowanych planów złodzieja. O ile bowiem był on w stanie skutecznie zaplanować samą kradzież, o tyle wydaje się, że oprócz zamiaru kupna odzieży, nie miał koncepcji rozsądnego wykorzystania zrabowanych pieniędzy (lub przez przedłużające się „świętowanie” nie zdążył jej urzeczywistnić).

Część kradzieży wiązała się z przemocą fizyczną. Można wskazać tutaj na dwa rodzaje zachowań. W niektórych przypadkach sprawca napadał na ofiarę w celu jej ograbienia, a pobicie było tylko środkiem ku temu. Tak było zapewne w przypadku Jana Pawełkowicza – oskarżonego o napad na pachołka służącego u szlachcica Marcina Sadowskiego. Zabrał on pachołkowi złoto i srebro, a przy okazji zranił napadniętego w rękę<sup>101</sup>.

W innych przypadkach kradzież była jedynie elementem dodatkowym i odbywała się „przy okazji” sporu lub pobicia. Takim zachowaniem wykazał się zapewne Błażej Pięta; jak pamiętamy; spór, w wyniku którego zginął, rozpoczął się od zabrania przez niego czapki jednemu z współbiesiadników. Kradzież łączyła się tutaj z wcześniejszym sporem i wynikała zapewne bardziej z chęci pognębienia przeciwnika, niż zamiaru przywłaszczenia sobie cudzego przedmiotu. Prawdopodobne też jest, że zamroczony alkoholem Błażej po prostu pomylił się i zabrał śpiącemu cieśli czapkę przez przypadek. Także bracia Jan i Stanisław Pawełkowicze przy okazji pobicia Grzegorza Sępkowicza w 1631 r. zabrali mu *kołpak szkarłatny sobolcowy*, który ich matka odniosła na drugi dzień uszkodowanemu.

Często trudno jest orzec, jakimi pobudkami kierował się przestępca. Tak było w przypadku Macieja Latkowicza oskarżonego w 1631 r. o najście domu Doroty Aptekarzówny i wyrzucenie z niego Jana Pawełkowicza. Maciej *Jana Pawełkowicza z gospody [domu Doroty] wygnał, wystraszył i jego rzeczy z gospody pobrał to jest wózek cielęcy, na którym wózku było czerwonych złotych 83, koszul 3, książki dwie i suknię wierzchnią starą*<sup>102</sup>. Nie wiadomo, czy Jan stał się przypadkową ofiarą Latkowicza, czy też sprawca celowo skierował swoje działania przeciwko niemu, chcąc zagarnąć wspomniane dobra.

Oskarżenia o kradzież wiązały się też ze sporami wynikającymi z codziennego życia. Łupem złodziei padały najróżniejsze przedmioty. W 1631 r. Błażej Andrychowicz oskarżył Pawła Trzcinkę, *iz poznał koło u tego to Pawła Trzcinki, którego oddać mu nie chciał a nie pozyczał [...] do tego powiedział, że nie wiem jakim mi sposobem zginęło z domu. Na co powiedział Paweł Trzcinka, że mi go pozyczył*

<sup>100</sup> Jak wynika z relacji, przez dziewięć dni krążył po gospodach, gdzie zabawiał się jedzeniem, pićm i grą w karty. 90 zł stanowiło połowę wartości średniej klasy domu w Lutomięrsku.

<sup>101</sup> AGAD, Lutomięrsk2, k. 58.

<sup>102</sup> AGAD, Lutomięrsk2, k. 76v–77.

*i gotowem go oddać. Na to powiedział powód, że m go nie pozyczał Pawłowi, ale mi właśnie zginęło*<sup>103</sup>. W tym przypadku nie znamy rozstrzygnięcia sprawy, ponieważ została ona skierowana przed sąd lendwójtowski.

Dwa lata później odnotowano sprawę mieszczanina lutomiernskiego Piotra Wałęzki, który *to Piotr Wałeszka miałby u poddanego [Macieja Złotnickiego] J. M. pani Bardzinskiej ze Zdun krowę nocnym obyczajem uwieść*<sup>104</sup>. Piotr zarzekał się, że krowę tę kupił u chłopca ze Zdun. Wobec braku dowodów i niemożności osądzenia sprawy nakazano przyprowadzenie świadków.

W 1666 r. Wojciech Przystronka został pozwany przez Błażeja Chudobę o *jakieś żelaza [...] i o naczynia [...] także o płot i o okna*<sup>105</sup>. W odwecie oskarżył Błażeja o kradzież kapusty i płotu.

Na jednej z kolejnych spraw w tym roku kołodziej Franciszek pozwał Macieja Polaczka o *rzeczy różne kradzione i o statki kołodziejski*, a także o pieniądze<sup>106</sup>. Miały mu one zginąć z komory w czasie, kiedy mieszkał u Macieja. Oskarżony tłumaczył się, że pieniądze były opłatą za komorne i dostał je od żony Franciszka. Co do reszty przedmiotów, strony zostały odesłane do wójta na przysięgę. W tym samym i następnym roku sąd rozpatrywał jeszcze sprawy o skradziony poleć mięsa, siekiere, miednicę, przędzę, dwukrotnie o kapustę z ogrodu, pieniądze skradzione podróżnemu w czasie noclegu, ser i dwie kury, korale i pieniądze. Z wyjątkiem okradzonego podróżnego<sup>107</sup> mamy tutaj do czynienia z przedmiotami często o niewielkiej wartości.

W niektórych przypadkach kradzież miała być zapewne formą kary wymierzonej ofierze przez osoby, w jakiś sposób przez nią poszkodowane lub też stojące w obronie porządku publicznego. We wspomnianej już sprawie Jana Cieszkowskiego przed sądem stanęło sześciu mieszczan lutomiernskich oskarżonych o *po-despectowanie* i okradzenie Jana na 17 zł na jarmarku. Mieszczanie powoływali się na słuszność swojego działania, jako że *pan Cieskowski wziął gwałtem soli stukę, która kosztowała piec złotych, boty sewcom obcinał, iarmark rozbiiając y wiele inszych ludzi despectował po rynku*<sup>108</sup>. Zabranie pieniędzy było zatem wyegzekwowaniem zapłaty za sól od krnąbrnego szlachcica.

W 1632 r. Jan Piela oskarżył cechmistrzów (prawdopodobnie cechu piwowarskiego) o kradzież, mówiąc: *[...] mnie w domu violenter w niebytności mojej wszystkie statki rzemieślnie pobrali i rzemioła mnie robić zakazali i młodszym*

<sup>103</sup> AGAD, Lutomiernsk2, k. 90v.

<sup>104</sup> AGAD, Lutomiernsk2, k. 107–107v.

<sup>105</sup> AGAD, Lutomiernsk2, k. 225.

<sup>106</sup> AGAD, Lutomiernsk2, k. 226v–227.

<sup>107</sup> Lupem złodzieja miało paść półtorasta (150) zł – AGAD, Lutomiernsk2, k. 243.

<sup>108</sup> AGAD, Lutomiernsk2, k. 33–33v.

*koło domu strzec kazali, abym czo nie robił chcąc mnie w niwecz obrócić*<sup>109</sup>. Pozwani odpowiedzieli: [...] *znamy sie do tego, żeśmy temu Janowi Pieli zakazali rzemiosła robić do tego czasu [...] by się nam i wszyscy braci sprawił, dla czego się w cechu do siekiery porwał, o to myśmy go penować chcieli, on lekce sobie cech ważąc poszedł i po tym więcej do cechu przyjść nie chciał*. Zabranie narzędzi rzemieślniczych i zakaz wykonywania rzemiosła miały być zatem formą kary dla Jana zasądzoną przez sąd cechowy. Ten jednak odwołał się do sądu radzieckiego, gdzie przedstawił zajście jako kradzież i sprawę wygrał.

Trudno wskazać jednoznacznie na cechy charakterystyczne okoliczności kradzieży dokonywanych przez ludzi trafiających przed sąd lutomierski. Miejscem dokonania przestępstwa mógł być zarówno dom prywatny, droga, jak i jarmark. Część kradzieży odbywała się nocą, co miało ułatwić sprawcy działanie. Wydaje się, że częściej przywłaszczano sobie przedmioty przypadkowe, znajdujące się akurat w posiadaniu ofiary. Planowane akcje złodziejskie, mające na celu zagarnięcie konkretnych dóbr, należały raczej do rzadkości.

<sup>109</sup> AGAD, Lutomiersk2, k. 98–99.